№ 231. Kraków, 10 Października — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rekopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *9 października.*

W krajach żyjących w normalnych stosunkach — akcya wyborcza przy wyborach do ciał reprezentacyjnych. spoczywa w rękach stronnictw. Każde stronnictwo polityczne, każdy nawet odcień opinii, jako tako czujący się na siłach, prowadzi swobodną agitacyę wyborczą, ma swój komitet wyborczy, swoje organa do popierania tych kandydatów, którzy się do programu tego przyznają. Tam też i ciało reprezentacyjne jest mniej więcej wiernem odbiciem różnych prądów politycznych w narodzie.

U nas inaczej. Jak we wszystkich działaniach politycznych, tak też i przy wyborach czy to do Sejmu. czy do Rady państwa, czy nawet do ciał reprezentacyjnych niższego rzędu — stronnictwa polityczne krępowane są względami obrony narodowej przeciw obcym żywiołom, które wrogo na nas napierając, zmuszają nas do solidarnego działania. Od czasu, kiedy po zaprowadzeniu przewrotnej szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej. rząd przy pierwszych wyborach poruszył przeciwko narodowemu obozowi wszelkie żywioły, jakie poruszyć się dało — kiedy działał z jednej strony pod hasłem lisy i pasowyska. i pod nadużytym sztandarem ruskiej idei wiódł przeciwko nam całe zastępy ciemnych włościan ruskich, — a z drugiej strony w skrajnych zachodnich okolicach kraju, graniczących ze Szląskiem na poły zniemczonym, zszeregowywał wszystko, co choć jako tako udawać mogło reprezentacyę kulturtregerstwa w Galicyi: od tego czasu owa myśl solidarnej obrony narodowej przy wyborach górowała nad wszystkiem innem. Wszyscy się tej solidarności poddawali — najzdolniejsi i najlepsi kandydaci musieli dla niej nieraz ustępować miejsca o wiele gorszym i mniej zdolnym. bo mówiono, że ci są w „zagrożonych“ okręgach bardziej możliwi, a wyborcy nieraz ciężki gwałt zadawać musieli swemu sumieniu i przekonaniu, głosując na tych, których im obowiązek solidarności narzucił.

Z tem przymusowem położeniem, w jakiem się znalazło nasze społeczeństwo w samych początkach ery konstytucyjnej, a które po dzień dzisiejszy jeszcze nie ustąpiło całkowicie — musi się liczyć każdy, kto chce sprawiedliwie osądzić tutejsze już przeszło 20-letnie życie konstytucyjne. Następstwa bowiem tego faktu są z wielu względów bardzo doniosłe. Nie da się zaprzeczyć, iż owa solidarność skuteczną była w kierunku obrony. Liczba posłów, odbierających hasła od św. Jura, i tych, co wywoływali w Sejmie widmo germanizacyi, coraz się zmniejszała — aż wreszcie ostatni znikli zupełnie, zaś zastęp pierwszych tak zmalał, że teraz już nawet nie mogą bez zasilenia się u polskiego obozu postawić samoistnego wniosku lub interpelacyi. Ale z drugiej strony na sam skład reprezentacyi kraju, na rozwój wewnętrznych stosunków jego, na życie polityczne stronnictw wywarło to wpływ nad wszelki wyraz szkodliwy. Ta konieczna solidarność wychodziła zawsze na korzyść konserwatystów podolskich i stronnictwa „krajowej straży pożarnej“—Stańczyków.

Od samego początku życia konstytucyjnego, większa posiadłość miała w Sejmie przeważne, przodujące stanowisko, a wśród niej konserwatywne żywioły wpływ dominujący. Naturalnie więc i przy wyborach żywioły te brały w swe ręce akcyę wyborczą, i pod hasłem solidarności zmuszały innych do poddania się. W ten sposób działo się zawsze, że *le roi est mort, vive le roi* — że każde nowe wybory były tylko zmartwychwstaniem dawnej większości sejmowej — że skutkiem tego w Sejmie zawsze góruje zatwardziały konserwatyzm.

Tak więc stoimy z jednej strony wobec konieczności obrony od żywiołów i wpływów antinarodowych. która nam w wielu wypadkach solidarność narzuca jako obowiązek — z drugiej zaś strony wobec równie naglącej i natarczywej konieczności zmiany składu Sejmu, ażeby sprawy krajowe wyrwać raz ze stanu dotychczasowego zabagnienia, i popchnąć na drogę racyonalnego, postępowego rozwoju — ażeby położyć koniec lekkomyślnej igraszce tych, co epokę osłabienia i niemocy po upadku ostatniego powstania chcą przedłużyć w nieskończoność, i wszelką energię, wszelką pochopność do pracy, wszelkie poczucie samoistności w nas tłumią.

Nic więc dziwnego, że oddawna już starano się o to, ażeby ową solidarność ograniczyć do koniecznej miary tak, aby ona obowiązywała tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy zachodzi niezbędna potrzeba narodowej obrony, i żeby tem samem w akcyi wyborczej otworzyć szersze pole dla samoistnego działania różnych odcieni narodowego obozu, i umożliwić zmianę składu Sejmu. Nic dziwnego, że i teraz, kiedy się kończy sześcioletni peryod sejmowy i za parę miesięcy kraj cały stanie do urny wyborczej — ze zwiększoną mocą występują owe usiłowania. Ze wszystkich spraw tegorocznego Sejmu, ta za kulisami odbywająca się akcya jest może najważniejszą. O tem, co poprzednio w tym kierunku robiono, i co się czyni teraz, pomówimy w następnych artykułach.

Sejm galicyjski.

(Dwudzieste posiedzenie.)

Lwów, *7 października.*

(H.) Telegraficzne sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia uzupełnić nam wypada nielicznemi tylko szczegółami.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 min. 25 a około godziny wpół do pierwszej wszedł do loży marszałkowskiej Matejko.

Marszałek Zyblikiewicz złożył przewodnictwo w ręce wicemarszałka biskupa Stupnickiego a sam udał się do swej loży, celem powitania mistrza, z którym rozmawiał dłuższy czas. Około godziny 2, marszałek objąwszy napowrót przewodnictwo, zawiadomił Izbę o wspaniałym darze Matejki. Wrażenie, jakie ta wiadomość wywołała, było istotnie bardzo silne. Gdy Sejm na wniosek Grocholskiego składał serdeczne dzięki mistrzowi, nie było go już w sali.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, odesłane na wniosek Dr. Hoszarda do komisyi administracyjnej, opiewa: „Upoważnia się Wydział do bezpłatnego odstąpienia z gruntu szpitala św. Łazarza w Krakowie odpowiedniego kawałka pod budowę zakładu dla anatomii patologicznej i do przeprowadzenia potrzebnych w tej mierze rokowań z rządem“.

P. Scipio przedłożył w imieniu budżetowej komisyi, preliminarz folwarku w Dublanach na r. 1883. Według niego wynoszą wydatki 11275 złr. dochody zaś 11.300 złr. zostaje nadwyżka 25 złr.

P. Antoniewcz ubolewa, że musi poruszyć kwestyę drażliwą a dla jego stronnictwa (ruskiego) niesympatyczną. Pod zarządem gal. Towarzystwa gospodarskiego upadały tak szkoła rolnicza w Dublanach, jakoteż tamtejszy folwark. Członkowie rzeczonego Towarzystwa umieli tak pokierować sprawą, że kraj przyjął na siebie i szkołę i folwark. Gospodarstwo na folwarku było niżej wszelkiej krytyki; ogrody, łąki i pola były zarośnięte chwastami, w stajniach i oborach leżał nagromadzony obornik. Kraj wziął więc na siebie wielki ciężar i co roku musi na utrzymanie szkoły wydawać 24000 złr. a z folwarku ma tylko 25 złr. dochodu! W stosunkach własności tego folwarku do kraju, zachodzi tedy wypadek podobny jak z własnością Dobromila należącego do OO. Bazylianów. Dobromil należy nibyto do OO- Bazylianów, ale dochody z niego pobierają OO. Jezuici; tak samo ma się rzecz z Dublanami: folwark ten należy nibyto do kraju, ale dochody z niego pobiera kto inny, a mianowicie korzysta z tego folwarku tylko większa posiadłość ziemska, podczas gdy mniejsza posiadłość nie ma z niego zgoła żadnej korzyści chociaż tak samo przyczynia się podatkami do utrzymania szkoły. Między Dublanami a Dobromilem zachodzi tylko ta jedna różnica, że OO. Bazylianie mają nadzieję, iż kiedyś przyjdą napowrót do swej własności, podczas gdy Dublany zostaną na zawsze własnością większej posiadłości ziemskiej a nie kraju całego. Towarzystwo gospodarskie zrobiło świetny interes, bo pozbyło się folwarku zniszczonego i nierentującego się, a w zamian pobiera od kraju rocznie 1600 złr. renty. Tymczasem, po słuszności, powinnoby raczej to Towarzystwo przyczyniać się rocznie wydatną subwencyą na utrzymanie szkoły. która służy wyłącznie celom właścicieli większych posiadłości. Mowca wnosi tedy: Sejm uchwali: 1) Wzywa się Towarzystwo gospodarskie, aby zrzekło się, pobieranej dotychczas renty rocznej w kwocie 1600 złr; 2) wzywa się Wydział krajowy, aby starał się uzyskać od Towarzystwa gospodarskiego znaczniejsze zasiłki na rzecz szkoły dublańskiej; 3) aby przedsięwziął odpowiednie kroki, celem wyjednania u rządu wydatniejszej subwencyi na rzecz szkoły dublańskiej; 4) aby na następnej sesyi przedłożył projekt, którym umożliwionoby mniejszej własności ziemskiej korzystanie z dobrodziejstw szkoły rolniczej w Dublanach.

P. Jędrzejewicz wnosi. aby do rubryki I poz. 8 wydatków, w której na utrzymanie i naprawę maszyn, kucie koni i t. p. preliminowano 700 złr. — wstawić jeszcze kwotę 500 złr. na zbudowanie własnej kuźni. Będzie to z wielkiem pożytkiem dla zakładu. bo niepotrzeba będzie maszyny i narzędzi rolniczych roznosić po wsi do naprawy, a nadto uczniowie szkoły parobków będą mogli obznajomić się z poprawnym sposobem kucia koni.

P. Wereszczyński odpowiedział p. Antoniewiczowi: Nie zabiegi członków galicyjsk. Tow. gosp. skłoniły Sejm do objęcia szkół dublańskich pod zarząd kraju, ale silne przeświadczenie, że kraj rolniczy, powinien posiadać własny zakład naukowy rolniczy. Niepodobna było dozwolić, aby instytucya prywatna utrzymywała ze skromnych swych funduszów zakład, który powinien stać pod zarządem całego kraju. Mylne jest twierdzenie p. Antoniewicza, jakoby kraj dokładał do folwarku dublańskiego. Kraj dokłada rocznie 24.000 zł. ale na utrzymanie szkół. Kraj nie zapłacił nic Towarzystwu za folwark. albowiem do tej chwili spłaca go dochodami z folwarku. Kraj nie robił żadnych znacznych wkładów, lecz poprawiał stan gospodarki i instytucyi pożyczkami, które amortyzuje się dochodami z folwarku. Kraj otrzymał nadto od Towarzystwa gospodarskiego gotówkę. Kraj, a względnie Sejm, nie może stać na stanowisku interesów partykularnych, nie może powiedzieć, że ta lub owa szkoła ma służyć wyłącznie tej lub owej warstwie społeczeństwa, bo w takim razie utraciłby Sejm swoją cechę. Szkoła dublańska jest dla wszystkich rolników bez względu na to, czy są większymi, czy mniejszymi właścicielami. Nie jest winą Sejmu, że mniejsze posiadłości z tej szkoły bezpośrednio nie korzystają. ale niezawodnie korzystają pośrednio, bo mając dobry wzór w gospodarstwie większem, przyswajają sobie wszelkie ulepszenia w gospodarstwie.

Dr. Gross mniemał, że p. Antoniewicz, zaczynając długi swój wywód rozmaitemi rekryminacyami przeciw folwarkowi, doprowadzi krytykę w tym kierunku, że makuchy są źle sporządzone, że bydło jest źle odżywione, że czeladź dostaje zły wikt, i że poda nam odpowiedniejszy spis jadła. Tymczasem p. Antoniewicz ani słówkiem nie poruszył właściwej sprawy, która nas obecnie zajmuje, lecz mówił bardzo długo o szkołach dublańskich. Aleź sprawę tych szkół załatwiliśmy już przed kilku dniami. Równie niefortunnie wypadło porównanie Dublan z Dobromilem, a Sejmu z Bazylianami. Mimo swej erudycyi, jako profesor gimnazyalny, nie posiada p. Antoniewicz daru obliczania dochodu z majątku ziemskiego, powiada bowiem, że dochód ten wynosi 25 złr.; ale zapomniał p. Antoniewicz doliczyć do tego dochodu 525 złr., 300 i 695 złr., które Dublany z swoich dochodów płacą tytułem amortyzacyi długów gal. Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, a dalej zapomniał doliczyć kwotę 1600 złr., którą Dublany płacą tytułem renty Tow. gospodarskiemu, zapomniał wreszcie policzyć 675 złr. opłacanych tytułem podatków i 215 złr. jako należytość od przeniesienia własności.

Gdyby był zliczył te kwoty, byłby się przekonał, że folwark przynosi przeszło 3000 złr. dochodu. Ale całe przemówienie p. Antoniewicza było skierowane przeciw szkołom, żąda on mianowicie, aby mniejsi właściciele mogli korzystać z tych szkół; i owszem mogą z nich korzystać, wszakże jest tam szkoła parobków. Dalej atakuje p. Antoniewicz Towarzystwo gospodarskie i domaga się od niego, aby zrzekło się renty i jeszcze subwencyonowało szkoły, aleź Towarzystwo zrobiło już tyle dla tych szkół, o czem p. Antoniewicz wiedzieć powinien, że większych ofiar od niego wymagać nie można a resztę w kwocie 1600 złr. pobieraną używa na podniesienie wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego. Dopiero wówczas mógłby p. Antoniewicz domagać się zrzeczenia renty, gdyby udowodnił, że Towarzystwo używa jej na cele niewłaściwe. Ale o taki dowód nie kusił się nawet p. Antoniewicz.

Sprawozdawca p. Scipio zbywa krótko wywody p. Antoniewicza a mianowicie podnosi, że wywody jego byłyby na miejscu przed kilku dniami, gdy była mowa o szkołach dublańskich. Co do renty, sam Sejm uchwalił ją przed 3-ma laty, nie można więc od niego wymagać, aby jedną ręką dawał a drugą odbierał.

Po tej dyskusyi uchwalił Sejm budżet folwarku Dublańskiego a na wniosek p. Jędrzejowicza wstawił kwotę 500 złr. na zbudowanie osobej kuźni. Tym sposobem powiększył się preliminiarz wydatków o 500 złr. i budżet jest zamknnięty niedoborem w kwocie 475 złr. Wnioski p. Antoniewicza (2, 3 i 4) nie poddał marszałek pod głosowanie, albowiem nie należą do sprawy stojącej na porządku dziennym.

Sposób załatwienia 10-ciu petycyj jest już znany z telegramu, wypada więc streścić tylko dyskusyę, jaką przeprowadzono przy niektórych petycyach.

Przy petycyi Towarzystwa „Harmonii“ we Lwowie o subwencyę 500 złr. na zakupno instrumentów. ks. Krukowcieki wniósł przejście porządku dziennego. W kraju mamy tyle nędzy, tyle rozmaitych klęsk, powodzi, pożarów i t. p. że zaiste trudno zgodzić się na ten wydatek; mowca przemawiałby za subwencyą gdyby chodziło o jakieś Towarzystwo wiejskie, gdzie ludność nie słyszy w ogóle żadnej muzyki ale we Lwowie, gdzie tyle muzykantów, można śmiało obejść się bez „Harmonii.“ Tego samego zdania był ks. Krasicki, twierdząc, że „Harmonia“ to „sobie uliczna muzyka“ niepotrzebująca takiej subwencyi.

P. Golejewski, następnie p. Goldman, Wład. Wolański i sprawozdawca p. Pławicki stanęli w obronie „Harmonii“, opierając się głównie na tem, że tu chodzi o szkołę muzyczną, która daje wykształcenie dzieciom ubogich rodziców i kształci je na ludzi pożytecznych, gdy w przeciwnym razie dla braku sposobu do życia, dzieci te stałyby się nieużytecznym proletaryatem. Subwencyę — jak wiadomo uchwalono. Przy petycyach pp. Eug. Engla i Wincentego Brzyskiego dyurnistów Wydziału krajowego o *veniam studiorum*, zabrał głos p. Krukowiecki i dowodził, że Sejm nie jest akademią do rozpatrywania umysłowego uzdolnienia kandydatów do posad przy Wydziale krajowym. Należy tę sprawę pozostawić Wydziałowi krajowemu. Po przemówieniu ks Sawy, p. Pietruskiego, p. Golejowskiego i sprawozdawcy Lenartowicza, którzy wykazali, że tu nie chodzi o badanie stopnia umysłowego wykształcenia, lecz o zadośćuczynienie postanowieniom ustawy służbowej, która od urzędników rachunkowych wymaga ukończonej 7-ej klasy gimnazyalnej, petenci zaś ukończyli tylko 6-tą klasę przyczem jednak są najzupełniej ukwalifikowani do zajęcia wyższych posad przy oddziale rachunkowym i odznaczają się gorliwością, pilnością, uzdolnieniem fachowym i t. d, — Izba przychyliła się do prośby petentów.

Koniec posiedzenia o godzinie 2-ej z południa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedłoży p. Romanowicz wniosek komisyi budżetowej, opiewający:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wrazie niemożności wynajęcia realności odpowiedniej na pomieszczenie bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie — przedłożył na następnej sesyi sejmowej plan i kosztorys osobnego na ten cel budynku, wraz z projektem pokrycia kosztów budowli.“

Dr. Max wniesie sprawozdanie komisyi kolejowej, kończące się wnioskiem: „Sejm wzywa rząd, ażeby spowodował rychłe wybudowanie ko-

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

To wszystko zatem, choćby nawet tylko w części miało być prawdziwem, może dać wyobrażenie o pogodnem i przyjemnem życiu, jakie poeta wiódł w Odessie.

Ztąd też i sam pisze w liście do Tomasza Zana, że w Odessie „żył jak pasza“, a w liście do Lelewela (Kor. III 281) nawet dosadniej jeszcze się wyraża:

„W Odessie prowadziło się życie oryentalne, a poprostu mówiąc, prożniackie. Ale widziałem Krym! Przetrzymałem tęgą burzę morską i byłem jednym z kilku zdrowych, którzy zachowali dosyć siły i przytomności, aby napatrzyć się dowoli temu ciekawemu widowisku. Deptałem chmury na Czatyrdachu. Spałem na sofach girajów i w laurowym gmachu w szachy grałem z klucznikiem nieboszczyka Hana. Widziałem wschód w miniaturze“.

Już z tych słów widać, że podróż do Krymu była tylko jakby ustępem z pobytu w Odessie[1]).

W ten sposób upada przypuszczenie, iż poeta poznał Krym dopiero po stanowczym wyjeździe z Odessy, t. j. wówczas, kiedy jechał do Moskwy. Mniemania takiego nie podzieli ani ten, kto choćby okiem rzucić zechce na mapę Krymu, ani też ten, kto z uwagą przeczyta sonety krymskie. Poeta bowiem opisał w nich miejscowości takie, które leżą na południowych wybrzeżach półwyspu krymskiego, widocznie więc tylko tę część poznał. Nadto, na samym wstępie sonetów jest opis stepów akermańskich, z czego wnosić należy, że zapewne tą drogą t. j. stepem rozciągającym się na południu od Odessy udał się do ujścia Dniestru, zkąd dopiero wypłynął na morze.

To samo stwierdza także list pisany według naszych obliczeń[1]) w końcu września 1825 do Malewskiego, który jak wiadomo, już przedtem wyjechał do Moskwy.

W liście tym (Koresp. Tom III. str. 9) pisze poeta:

„Dziś wieczór mamy ruszyć na projektowaną przejażdżkę. Wczoraj burza straszliwa tak morze rozkołysała, że dotąd jeszcze pieni się i huczy... Ja od wczoraj chory na chrypkę, nie wiem, czy się morzem uleczę. Paka twoja dotąd nie wyprawiona, ale lada dzień w drogę pójdzie“.

Zgadza się to nawet z przytoczonym listem do Malewskiego, bo poeta stepem akermańskim (może dla użycia) chłodu) jechał wieczorem.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu,
Pâtrzę w niebo, gwiazd szukam.

Może zaś w nadziei uniknienia burzy, obrano drogę z Akermanu nie zaś z Odessy.

Tu na wysokości przylądka „Tarchańskoj Kut“, nastąpiła opisana w sonecie drugim cisza morska, poczem dopiero dalej odbywała się żegluga (sonet III) urozmaicona burzą, wspomnianą przez poetę w liście do Lelewela, a opisaną w sonecie IV:

Ci leżą na wpół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół, żegnając się, pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać,

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać...

W następnych sonetach opisał poeta miejsca, które z kolei zwiedzał, wysiadłszy w Jewpatoryi, gdzie najprzód zachwycał się „widokiem gór ze stepów Kozłowa“ (sonet V), a potem całe południowe wybrzeże Krymu, którego najpiękniejsze miejscowości opisał w następnych sonetach.

Cała ta wycieczka zajęła zapewne kilka tygodni (może miesiąc cały) i była w istocie nader przyjemnem dla życia poety urozmaiceniem. —Nadto odbywał ją poeta w miłem towarzystwie hr. Henryka Rzewuskiego, autora Listopada. jego siostry Karoliny, a może przynajmniej i pod opieką (jeżeli nie w towarzystwie) znanego jej wielbiciela generała hr. Witte[1]).

Jednak pomimo świetnego towarzystwa, pomimo tak czarownych widoków, poeta tęsknił za swoją ukochaną Litwą i za tem wszstkiem, co teraz było tak daleko od niego. Najlepszym tego uczucia wyrazem jest sonet XIV. (Pielgrzym.)

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;
Dlaczegoż ztąd ucieka serce w okolice
Dalekie, i — niestety! — jeszcze dalsze czasy?

Litwo! Piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice;
I weselszy deptałem twoje trzęsawice.
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki, tak różna wabi mię ponęta!...
Dlaczegoż roztargniony wzdycham bez ustanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku?

Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta,
Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku,
Depcąc świeże me ślady czyż o mnie pamięta?...

Zdaje się, że wycieczkę do Krymu odbył poeta w październiku r. 1825 i może ją aż do pierwszych dni listopada tegoż roku przeciągnął.*)

Z tego też zapewne powodu sprawił sobie wyjeżdżając z Odessy ów znany płaszcz, który później we Włoszech darował na pamiątkę Odyńcowi.

Powróciwszy do Odessy, już nie długo zabawił poeta w tem mieście. Na dawniejszą prośbę swą o umieszczenie w kancelaryi ks. Galicyna w Moskwie, otrzymał prawdodobnie w tym czasie odpowiedź przychylną i gotował się zatem do drogi.

Dnia 12 listopada r. 1825 otrzymał świadectwo na przejazd do Moskwy, pocztową cedułę 161 rubli jako koszta na dwa konie pocztowe i 300 rubli na wydatki w podróży.

Przypuszczamy tedy, że może tego samego dnia wyjechał.

Dzień swego wyjazdu z Odessy upamiętnił poeta pięknym wierszem, w którym znajduje się ustęp, malujący dobrze ówczesny stan jego duszy:

Cóż, choć miasto porzucę, choćby z oczu znikli
Mieszkańce, którzy do mnie sercem nie przywykli?
Mój wyjazd nie okryje nikogo żałobą,
I ja nie chcę łzy jednej zostawić za sobą!
Skąd mi tu żal niewczesny staje u podwojów?
Raz jeszcze do samotnych wracam się pokojów,
Jakbym czegoś zapomniał; wzrok mój obłąkany
Jeszcze wraca się żegnać przyjacielskie ściany!
One śród tylu ranków, śród nocy tak wielu
Z cierpliwością słuchały mych westchnień bez celu.
Przy tem oknie częstokroć wieczór przesiedziałem,
Wyglądając, nie wiedząc czego wyglądałem!
. . . .
Bliski ranek. Czekają woźnice natręty.
Jedźmy! jak niewitany przestąpiłem progi
Tak odjeżdżam: nikt dobrej nie życzy mi drogi.*)

[1]) Pamiętniki Mikołaja Malinowskiego, drukowane w skróceniu w Kronice Rodzinnej z r. 1875.

[1]) Przez porównanie z listem Malewskiego pisanym z Moskwy w r. 1825, w którym wspomina o dnin swoich imienin.

[1]) Poeta napisał, jak wiadomo, piękny wiersz do imiennika Karoliny Rzewuskiej.

*) W wyjaśnieniu do sonetu XI jest wzmianka o listopadzie, która uprawnia do tego wniosku.

*) W zupełnem wydaniu dzieł Mickiewicza wiersz ten oznaczony jest datą 29 października 1825. Jest to data według kalendarza ruskiego, zatem według łacińskiego, 10 listopada.

Czy więc przy przenoszeniu ruskiej daty z *Odeskiego Wiestnika* nie pomylono się o dzień jeden. Poeta bowiem wiersz ten mógł istotnie pisać w nocy 29 paźdź., ale wyjechał dopiero nazajutrz t. j. 30 paźdz, według ruskiego, a 11 listop. według łacinskiego kalendarza. Zresztą być może, że poeta sam się pomylił albo też, że chociaż wiersz ten w dniu owym t. j. 10 listop. rzeczywiście napisał — dla nieprzewidzianych jednak przeszkód dopiero 12 listop. z Odessy mógł wyjechać. — Daty bowiem podane w *Odeskim Wiestniku* (styczeń 1858 Nr. 11.) jako czerpane ze źródła urzędowego, zdają się nie ulegać wątpliwości.

lei żelaznej drugorzędnej od Tarnopola do Kopeczyniec“ — a p. Polanowski przedłoży sprawozdanie tej samej komisyi, które kończy się wnioskiem:

Sejm raczy uchwalić:

„I. Sejm wzywa rząd, aby przyspieszył budowę kolei Lwów-Żółkiew-Rawa jako drugorzędnej szeroko-torowej.“

„II. Sejm uchwala subwencyę dla kolei drugorzędnej szeroko-torowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy, w kwocie 100,000 złr. wypłacalnej w trzech latach.“

„III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie w sprawie tej kolei rokowań z rządem, jakoteż z miastem Lwowem, Żółkwią i innemi radami powiatowemi, oraz z właścicielami obszarów dworskich co do ofiarności na rzecz tej kolei.“

Sprawozdanie komisyi kolejowej nad wnioskiem ks. Chełmeckiego w przedmiocie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i zaprowadzenia w tychże języka polskiego jako urzędowego, które to sprawozdanie będzie wniesione przez p. Hausnera na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, opiewa:

Na posiedzeniu 21 września r. b. Sejm przekazał komisyi kolejowej wniosek ks. Chełmeckiego następującej treści: Wzywa się rząd:

1. Aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galicyjskich do kraju przeniesione zostały i w myśl uchwał sejmowych z d. 6 października 1878 i 23 lipca 1880 r. używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego;

2. aby co do kolei Jarosławsko-Sokalskiej gdy nie zastrzegł przy udzieleniu koncesyi na takową praw dla kraju w powyższym kierunku, starał się dodatkowo skłonić zarząd tejże kolei. aby swoją siedzibę ustanowił w kraju i używał języka polskiego jako urzędowego;

3. aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyi na budowę dróg żelaznych w Galicyi, prawa języka polskiego, jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał, a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył.

Wniosek ks. Chełmeckiego zamierza dać ponowny wyraz słusznym żądaniom reprezentacyi kraju, kilkokrotnie a dotąd bezskutecznie w Sejmie i w Radzie państwa sformułowanym, względem decentralizacyi zarządów kolejowych i języka urzędowego w tych zarządach.

Komisya mniema, że ponowne wygłoszenie tych żądań, dotąd nieziszczonych już samą konsekwencyą jest nakazane, a to tem więcej, gdy racyonalna zasada decentralizacyi w ustroju kolejowym, z jedynym wyjątkiem Austryi, wszędzie została przeprowadzoną, nawet w państwach z ogólnym zakrojem wybitnie centralistycznym. I tak np. w Prusiech z 10 dyrekcyj kolei państwowych tylko dwie a z 27 towarzystw kolejowych prywatnych tylko trzy mają siedzibę w stolicy państwa, i to wyłącznie takie towarzystwa, których linie kolejowe dochodzą do Berlina.

Co do języka urzędowego zarządów kolejowych nadmienić wypada, że nawet w Królestwie Polskiem, gdzie wszystkie władze rządowe i sądy, używają języka rosyjskiego, tym urzędowym językiem zarządów kolei prywatnych mianowicie Wiedeńsko-Warszawskiej jest polski.

Już i w Austryi od lat kilkunastu w systemie skupienia wszystkich zarządów kolejowych w stolicy państwa, utworzył się wyłom na rzecz towarzystw kolejowych wprawdzie niesubwencyonowanych i mniej znacznych czeskich, z których 5 w Pradze a 2 w Cieplicach mają swoją siedzibę (a prócz tego małe styryjskie towarzystwo w Gracu). Cała zaś polityka kolejowa dzisiejszego ministeryum, dążąca do coraz silniejszego owładnięcia głównych linij kolejowych przez państwo, powinna skłonić rząd do uwzględnienia głosów wzywających do silniejszej, niż dotąd ingerencyi rządu w ustroju i administracyi kolei subwencyonowanych

Okolicznością zaś niezawodnie sprzyjającą pomyślnemu załatwieniu wymienionych uchwał reprezentacyi kraju jest wydanie rozporządzenia ministerstwa handlu d. 26 lutego r. b., którem utworzono dla grupy zachodniej kolei państwowych i prywatnych przez państwo administrowanych, a więc z pewnem uwzględnieniem doniosłości położenia geograficznego. osobny organizm z pewną cechą niezależności (z Radą, w której zasiadają obok 9 wprost mianowanych 17 przez korporacye wybranych członków) i z atrybucyami pewnej doniosłości (§ 18 upoważnia przewodniczącego Rady w wypadkach zwłoki niecierpiących do zarządzenia środków zaradczych na własną odpowiedzialność bez odwołania się do ministerstwa handlu). Skoro rząd uznał za pożyteczne i wskazane utworzenie odrębnego ciała administracyjnego dla zachodniej grupy do siedziby ministerstwa handlu zbliżonej, to wątpić nie należy, że również uposaży znacznie więcej oddaloną od Wiednia grupę kolei państwowych i prywatnych przez Państwo administrowanych wschodnią a więc galicyjską podobnym organizmem wyręczającym. Sejm przekazał już komisyi administracyjnej wniosek, wzywający Rząd do ustanowienia w myśl rozp. z 26 lutego r. b. władzy centralnej dla wschodnich kolei z siedzibą w Galicyi.

Jeżeli zaś dla kolei państwowych i prywatnych przez Państwo administrowanych w kraju zostanie utworzoną władza osobna z pewną ingerencyą w sprawach ruchu, porządku jazdy, taryf, regulaminu, robót i liwerunków, to pożądanego celu całkowicie osiągnąć może jedynie pod warunkiem, jeżeli Rząd skłoni towarzystwa kolejowe subwencyonowane do ustanowienia podobnych władz centralnych krajowych, z atrybucyami potrzebnemi dla porozumienia się i współdziałania z państwową władzą krajową.

Z tych to powodów komisya uwsza ponowne wezwanie Rządu w sprawie poruszonej decentralizacyi kolejowej za wskazane zwłaszcza w obecnej chwili, i popiera pierwszy i trzeci punkt wniosku p. ks. Chełmeckiego, Drugi punkt zaś tego wkiosku tyczący się kolei Jarosławsko-Sokalskiej, stał się bezprzedmiotowy wskutek objęcia budowy i zarządu tej kolei przez towarzystwo kolei Karola Ludwika i wezwaniem w pierwszym punkcie zawartem, jest załatwiony. Komisya kolejowa wnosi przeto: Sejm raczy uchwalić. Wzywa się Rząd:

1. Aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galicyjskich do kraju przeniesione zostały, i w myśl uchwał sejmowych z d. 4 października 1878 i 23 lipca 1880 r. używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego;

2. aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyi na budowę dróg żelaznych w Galicyi prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał. a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył“.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 9 *października*.
(Z komisyj sejmowych.)

(Z. Z.) Co się dzieje ze sprawą żydowską, poruszoną we wniosku posła Merunowicza? zapytują słusznie wszyscy, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy tego wniosku. Sejm uchwalił na wniosek dra Zuckra, że komisya administracyjna ma najdalej do dwóch tygodni zdać sprawę, tymczasem trzeci tydzień już minął, a sprawozdania niema. Losy jego są takie, że zostało ono w komisyi uchwalone z zastrzeżeniem pewnych zmian, które miał sprawozdawca wspólnie z prezesem komisyi p. Grocholskim uskutecznić. Otóż te zmiany zabrały tyle czasu, że dotąd sprawozdanie nie poszło do druku.

W komisyi indemnizacyjnej dziś jutro zapadną już zapewne postanowienia stanowcze. Wczoraj była znowu wymiana zdań i wymiana — rachunków. Te rachunki niestety zamiast się wyjaśniać, coraz bardziej się bałamucą. Wczoraj jeden z członków komisyi wyrachował. że możnaby zgodzić się na obniżenie dotychczasowej subwencyi państwowej o 200.000 zł., tak, żeby rząd zamiast proponowanych w „ugodzie“ 2,100,000 zł. opłacał na przyszłość 2,425,000 zł. Inny obliczył, że i wówczas jeszcze kraj dopłacałby przeszło 1 ct. dodatku, żąda przeto, ażeby domagać się dotychczasowej subwencyi 2,625,000 zł. Oba te wnioski nie trafiają do przekonania tych, którzy są zwolennikami zgody za jakąkolwiek cenę — i sądzą, że nie trzeba „rządowi utrudniać stanowiska.“ Rząd — powiadają — musi przed Radą państwa stanąć z takim projektem ugody; któryby subwencyę państwową znacznie obniżył, inaczej bowiem zapytają go posłowie innych prowinsyj: co nam z ugody, której wynikiem nie będzie obniżenie subwencyi, przez państwo opłacanej. Co mówi minister Dunajewski?.. Wierzajcie, że gdybym wam doniósł wszystko. co o tem raportują, tylebyście wiedzieli co i teraz. Ogólne wrażenie wszystkiego, co o sprawie indemnizacyjnej słychać. jest bardzo niepomyślne, i zdaje się, że ostatecznie skończy się na nałożeniu większego ciężaru na kraj, który ażeby pokryć, oszczędzać będziemy znowu na szpitalach i szkołach.

Na szkołach jednak — w tym roku na szczęście nic już oszczędzać nie będziemy. Już trzy budżeta, na r. 1880, 1881 i 1882 uchwalono tak, iż przyznawano kwoty znacznie wyższe, aniżeli Rada szkolna żądała. Co roku stronnictwo postępowe w komisyi budżetowej wywalczało pewne ustępstwa dla sprawy szkół. i podnosiło kwoty zbyt niskie, przez Wydział krajowy proponowane. Dopiero w tym roku, w budżecie na rok 1883 udało się, wstawić znowu w budżet całą tę kwotę, jakiej Rada szkolna krajowa się domagała na zaspokojenie istotnych potrzeb szkół. Zmniejszono tylko jednę, rzeczywiście niepotrzebną pozycyę, 50,000 zł, na zaliczki dla funduszów szkolnych okręgowych. U funduszów tych ma fundusz krajowy jeszcze znaczne zaległości, a jeżeli się zważy, że zaliczki te dawane są na uzupełnienie tych braków w kasach funduszów szkolnych okręgowych, które przy jako tako porządnej administracyi nie powinny powstawać, fundusze te bowiem mają ustawami zapewnione dochody podatkowe, to zniżenie tej pozycyi okaże się zupełnie uzasadnionem.

W innej sprawie miała komisya budżetowa wielkie ambarasy. Telegrafowałem wam przed kilku dniami, że Wydział krajowy uprzedzając uchwałę sejmową, ma wydać okólnik do zarządów szpitalnych, odpowiadających ściśle temu, co komisya budżetowa w swej rezolucyi w sprawach szpitalnych wypowiedziała. Przez kilka dni ten okólnik był mityczną jakąś baśnią, o której sobie na ucho różne reczy opowiadano — tymczasem zaś toczyły się zakulisowe rokowania, czy i w jaki sposób komisya budżetowa w razie wydania okólnika rezolucyę swoją cofnie. W rezolucyi tej bowiem upatrywał Wydział krajowy — niesłusznie — naganę dla siebie. Nareszcie wczoraj pojawił się w komisyi budżetowej członek Wydziału krajowego, odczytał okólnik i — odszedł bez pozostawienia odpisu. W komisyi postawiono wniosek cofnięcia rezolucyi. Długie były narady i spory, czy i jak to uczynić. Nareszcie większość, która przeprowadziła rezolucyę, posunęła się do ostatecznych granic ustępstw i zgodzono się na taki sposób postępowania, że w sprawozdeniu o szpitalnym budżecie będzie wzmianka, iż komisya zamierzała wnieść do Sejmu rezolucyę, ale gdy Wydział krajowy wydał okólnik (który będzie dosłownie w sprawozdaniu przytoczony), przeto komisya, uznając gotowość Wydziału krajowego, z jaką uczynił zadość jej życzeniu, uważa rezolucyę za bezprzedmiotową.

Komisya edukacyjna ukończyła wczoraj obrady nad pierwszą ustawą szkolną. W ten sposób dwie już ustawy są do obrad Sejmu przygotowane, a gdyby Sejm istotnie trwał do 20go b. m., mógłby całość załatwić. O terminie zamknięcia sesyi nic stanowczego uie słychać.

Ziemie polskie.

(Zakaz obchodu 25letniej rocznicy założenia akademii lekarskiej w Warszawie. Sprawa regulacyi Wisły. Samorząd miejski w Król. Polsk. *Nowiny* o służebnościach. *Kijewlanin* o kolonizacyi Wołynia, Podola i Ukrainy. Małoruskie pisma ludowe.)

Odbieramy z Warszawy następującą wiadomość: „W dniu jutrzejszym miał się odbyć w mieście naszem uroczysty obchód 25letniej rocznicy otwarcia b. Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie. Urządzeniem tego obchodu zajął się zacny dr. Rogowicz, który, w imieniu lekarzów warszawskich a byłych wychowańców Akademii, odezwą publiczną zaprosił wszystkich kolegów zapisanych kiedykolwiek w poczet studentów Akademii na posiedzenie nadzwyczajne towarzystwa lekarskiego. d. 10 października odbyć się mający. Na tem posiedzeniu dr. Rogowicz miał odczytać rys dziejów Akademii, a dr. Markiewicz Stanisław miał wygłosić rzecz z dziedziny etyki lekarskiej. Po posiedzeniu miała nastąpić wspólna wieczerza. na którą zaproszono wszystkich profesorów, wykładających w ciągu pięciu lat istnienia Akademii. Jak widzicie, rzecz bardzo niewinna, więc nie przypuszczano, aby mogła zajść jakaś „urzędowa“ przeszkoda w odbyciu się uroczystości. Tymczasem nasi argusowie w niewinnej biesiadzie naukowej i koleżeńskiej schadzce upatrzyli niebezpieczeństwo grożące całości państwa i nagle. gdy było wszystko już przygotowane. policya zakazała obchodu, co sprawiło powszechne zdziwienie, wszelkie bowiem przygotowania były jawne i za pozwoleniem władz się odbywały. Nie wiadomo, co w tym zakazie ulega prześladowaniu. czy wykład historyi instytucyi stworzonej przez rząd, czy też wieczerza. na którą zaproszono dzisiejszych profesorów uniwersytetu warszawskiego. Zaiste głupota władz rosyjskich przechodzi wszelkie granice, i ten krok władzy byłby poprostu śmiesznym wybrykiem, gdyby zarazem nie był dowodem, do jakiej zaciekłości dojść może system policyjnych rządów. Widocznie zrobiono jakiś fałszywy donos, który przeraził naszych policyantów. W sferach lekarskich panuje z tego powodu powszechne oburzenie.“

Sprawa regulacyi Wisły, od lat wielu upragniona, znowu została poruszoną. Jak słychać, studya przygotowawcze do robót na większą skalę mają być niedługo przedsięwzięte. W tym celu przestrzeń rzeki, podzielona być ma w granicach naszego kraju na trzy dystanse. Pierwszy, zdaniem znawców, przedstawiający najliczniejsze trudności. ciągnąć się będzie od ujścia Sanu, po za Zawichostem, aż do twierdzy demblińskiej. Drugi dystans od miejsca tego do Warszawy, także najeżony trudnościami. Trzeci nareszcie, od Warszawy do granicy aż pod Nieszawę. Dla ułatwienia tych studyów i robót przygotowawczych, użyte zostaną trzy statki parowe, będące własnością ministeryum komunikacyi, a mianowicie statek „Wisła“ użyty ma być na dystansie trzecim, pomiędzy Warszawą a Nieszawą; drugi statek „Żłobia“ działać będzie między Iwangrodem (Dęblinem) a Zawichostem; trzeci mały parowiec, sprowadzony niedawno z Elbląga, będzie przeznaczony na dystans drogi między Demblinem a Warszawą. Po przygotowaniu, podczas tych studyów, dokładnych planów sytuacyjnych i kosztorysów, projekta odnośne przedstawione będą do ministeryum, dla wyjednania potrzebnych na regulacyę sum pieniężnych. Takim ma być obecny stan sprawy regulacyi Wisły.

W sferach rządowych w Petersburgu poruszoną znowu została sprawa zastosowania do miast Królestwa Polskiego urządzeń autonomicznych na podstawie ukazu z r. 1870. Kwestyą samorządu miast w Kongresówce zajmowano się za rządów Loris-Melikowa i Ignatiewa, którzy wyjednali zezwolenie cara na ustanowienie osobnej specyalnej komisyi dla opracowania projektu. Obecnie komisya ta niebawem ma rozpocząć swe czynności. Do komisyi ma być powołany senator Gudowski, prezydent m. Warszawy generał Starynkiewicz, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora i gubernator lubelski Stamirow, gubernator warszawski Medem. Wszyscy ci urzędnicy pracowali nad sprawą samorządu miast i byli członkami specyalnej komisyi zwołanej w tej mierze przez Kotzebuego. Wnioski komisyi warszawskiej mają być przedmiotem obrad mającej się zwołać komisyi ministeryalnej w Petersburgu.

Ministerstwo zastanawia się obecnie nad zmianami w ustawie samorządu miejskiego z r. 1870. Obecnie chodzi o dodatek uwagi do §. 47 ustawy. Paragraf ten w dotychczasowej redakcyi brzmi jak następuje: „Każdy obywatel miasta bez względu na stan, do którego należy ma prawo głosu przy wyborach na członków zarządu pod warunkami następującemi: 1) jeżeli jest poddanym rosyjskim, 2) jeżeli nie ma mniej jak 25 lat wieku, 3) jeżeli czyniąc zadość dwom warunkom powyższym, posiada nadto w granicach miasta nieruchomość, lub utrzymuje zakład handlowy, nareszcie jeżeli przemieszkawszy dwa lata w mieście, opłaca podatek przemysłowy“. Chociaż paragraf ten przyznaje prawa dość obszerne, jednak jak dotąd zaledwie dziesiąta część ogólnej ludności miasta mogła brać udział w wyborach. Prowincye nadbałtyckie znowu były pod tym względem uprzywilejowane, gdyż tam dodano do powyższego paragrafu wyjaśnienie, upoważniające do pobierania opłaty specyalnej od wszystkich chcących brać udział w wyborach. W Rydze, Rewlu i innych miastach opłata rzeczona wynosi 3 ruble od osoby, a stąd nietylko kasa miejska ma znakomite źródło dochodu, ale miasta mają tę ogromną korzyść, że zarząd miasta nie może nigdy spoczywać wyłącznie w ręku przemysłowców. Te dobre strony ustawy miast prowincyi nadbałtyckich zachęciły i inne miasta do starania się w ministeryum spraw wewnętrznych o upoważnienie do wprowadzenia takiej samej zmiany do ustawy w nich obowiązującej. W Petersburgu sprawę tę podniósł pan Stasiulewicz. Podobno. że ministeryum skłonne jest do udzielenia swej aprobaty tej ważnej sprawie.

Nowiny zamieszczają obecnie szereg artykułów wykazujących z statystyczną dokładnością stan służebności w guberniach i powiatach Królestwa Polskiego.

Kijewlanin zamieścił ostatniemi czasy szereg artykułów o kolonizacyi zagranicznej a zwłaszcza niemieckiej w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Wzrost żywiołu niemieckiego niepokoi kijowski dziennik, który zwracając uwagę na to, że koloniści niemieccy, osiedli w Rosyi, po największej części nie przestają być obcopoddanymi, powiada: „Podział własności ziemskiej w kraju stanowi zawsze jedną z najważniejszych kwestyj politycznych, od prawidłowego rozwiązania której, zależeć będą dalsze losy zachodniego pogranicza, Kiedy w r. 1865 decydowano o programie działalności rządowej w tym kierunku, ani miejscowa administracya, ani wyższe sfery rządowe nie mogły przewidzieć takiego postępowego ruchu kolonizacyi zagranicznej, jaki się objawił w ciągu ostatnich piętnastu lat. Znaczenie zaś owego ruchu jest takie, że jeżeli kolonizacya nadal trwać będzie w tychże samych rozmiarach, to w bardzo krótkim czasie. zmieni zupełnie charakter własności ziemskiej na Wołyniu i oddalając cel jaki sobie założył rząd, zrusyfikowania jej, może doprowadzić do nieprzewidzianego rezultatu — do zniemczenia.“

Jakim cieszą się pokupem pisma ludowe w języku małoruskim, najlepiej świadczy ta okoliczność, iż najnowszy z nich p. t. „Babcia z tamtego świata,“ opowiadanie o duszach zmarłych, drukuje się obecnie w Kijowie, jak donoszą *Nowosti* w 50,000 egzemplarzy.

W departamencie cłowym rosyjskiego ministra skarbu utworzoną wkrótce zostanie, jak *Gołos* donosi, komisya dla obmyślenia środków powstrzymania zagranicznej kontrabandy. W ostatnich czasach, pisze ten dziennik przemycanie towarów a w szczególności spirytusu, przybrało na granicy pruskiej i austryackiej ogromne rozmiary. Główna przyczyna spoczywa w taryfie cłowej utrudniającej przewóz towarów zagranicznych tudzież w systematycznem podnoszeniu akcyzy od spirytusu. Tak naprzykład różnica w cenie pruskiego i rosyjskiego spirytusu przy teraźniejszej akcyzie 8 kop. od stopnia dosięga ogromnej cyfry 4 rs. za wiadro o 80% bezwodnego wyskoku. Przy tak wysokiej premii dla przemytników, kontrabandą zajmuje się cała ludność włościańska w pasie pogranicznym, nie wyłączając kobiet i dzieci, taki zaś stan rzeczy bardzo szkodliwie wpływać musi na stosunki gospodarcze, gdyż odrywa całą ludność od pracy produkcyjnej, która nie może dać mieszkańcom takiego zarobku jak przemytnictwo. Z tego powodu mówi *Gołos* należy koniecznie pomyśleć o możliwem zmniejszeniu przemytnictwa, jeżeli go już zupełnie wyplenić nie można. W każdym razie nie wygórowane cła przywozowe i ogromna akcyza od spirytusu to kontrabanda nie przybrałyby tak wielkich rozmiarów. Winną także jest straż pograniczna, która w miarę powiększenia liczebnego jej składu coraz mniej chwyta przemytników.

Sprawy krajowe.

OO. Zmartwychwstańcy osiedli we Lwowie w celu założenia internatu dla młodzieży ruskiej, przyczem do zakładu postanowiono przyjmować tylko dzieci włościańskie. *Dz. Polski*, dwa robi zarzuty OO. Zmartwychwstańcom: że oddają dzieci do gimnazyum ruskiego, gdzie młodzież przenika zgubnemi zasadami i powtóre, „że do bursy garną się synowie księży ruskich, którzy widocznie cieszą się, że dla ich dzieci otworzył się nowy przytułek. Księża ruscy pogodzili się już nawet ze Zmartwychwstańcami, przeciw którym z początku występowali tak nienawistnie, a lwowskie dzienniki rosyjskie nie zawierają obecnie ani wzmianki o OO. Zmartwychwstańcach. Widocznie nie uważają ich już za niebezpiecznych. „Z tych powodów *Dz. Polski* żąda zamknięcia zakładu wychowawczego jako wręcz dla kraju szkodliwego. Z tem rozumowaniem *Dz. Polskiego* w żaden sposób zgodzić się nie można. OO. Zmartwychwstańcy mieli założyć bursę dla młodzieży ruskiej i taką utrzymują, przyjmując zaś do internatu synów kleru gr. kat. bynajmniej nie odstępują od zasady, przy założeniu bursy powziętej, bo przecież większość kleru z ludu pochodzi. Nie mamy nic także przeciw posyłaniu dzieci do gimnazyum ruskiego. Naszem zdaniem cieszyć się tylko wypada, że OO. Zmartwychwstańcy postępowaniem swojem składają dowód jak niesprawiedliwemi są zarzuty dzienników moskalofilskich i rosyjskich „na polską intrygę“ „na łacińską propagandę“ i stwierdzają tę zasadę, że nikt z Polaków nie pragnie prześladować narodowości ruskiej i rozdmuchiwać plemiennej nienawiści. Rusini mają wszelkie prawo do rozwoju swej narodowości, rzeczą zaś jest naszą czuwać, aby praca narodowa Rusinów nie schodziła na manowce, aby narodowe aspiracye nie opierały się o Rosyę. To czuwanie jest głównem zadaniem internatu dla młodzieży ruskiej, nie zaś drażnienie uczuć narodowych Rusinów. Tym tylko sposobem internat wychować może zastęp zdrowej inteligencyi ruskiej wolnej od wpływów moskalofilskiej intrygi. Nie jest winą OO. Zmartwychwstańców, jeżeli gimnazya nasze szerzą szkodliwe doktryny moskalofilskie. Od tego jest Rada szkolna, która winna czuwać, aby nauczanie i wychowanie młodzieży w szkołach wolne było od naleciałości propagandy panslawistycznej. Z innych może względów byłoby pożądanem zwinięcie zakonu zmartwychwstańców, lecz nigdy z powodów przytocznych przez *Dz. Polski.*

Wiecz zastanawia się, jak należy postąpić w obec prawdopodobnego ustanowienia gr. kat dyecezyi stanisławowskiej z funduszem wdów i sierot po duchownych. Rozdział tego funduszu na dwie połowy, nie zdaje się być praktycznym i dla tego *Wiecz* proponuje, aby funduszu tego nie dzielić i zostawić go we Lwowie, a jednocześnie traktować z klerem dyecezyi przemyskiej, aby tamtejszy fundusz połączył z lwowskim, przez co wytworzyłaby się jedna silna instytucya, która byłaby własnością duchowieństwa trzech ruskich dyecezyj. W obec tej propozycyi wypada się zapytać: Czy samorząd oparty na decentralizacyi nie jest lepszy?

Pan Jaworski brzybył do Lwowa dla wzięcia udziału w obradach komisyi indemnizacyjnej. Wydział krajowy ma zamiar wydać rozporządzenie, tyczące się ulg służbowych dla urzędników krajowych w niedziele i święta.

Pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym toczą się rokowania w sprawie utworzenia w Galicji kilku domów przymusowej pracy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 *października*.

W okręgu wyborczym Tucholsko-Słuctowskim w Prusach Zachodnich wyborcy niemieccy katolicy na zgromadzeniu powzięli uchwałę, iż wrazie gdyby im nie udało się wejść w porozumienie z konserwatystami na tej podstawie aby ci ostatni zgodzili się głosować na kandydata „centrum“ mają katolicy niemieccy nie łączyć się z Polakami, lecz wstrzymywać się od głosowania. O tem postanowieniu z gromadzenia wyborców powiada katolicka *Westpr. Volks. Ztg.* że wyborcy ci widocznie nic nie słyszeli o solidarności katolików całego świata, którą głosów Windhorst na zgromadzenie katolików w Frankfurcie. kiedy wolą oddać swój okręg na łup kandydata nieprzyjaznego kościołowi zamiast zdobyć ten okrąg wspólnie z Polakami dla sprawy kościoła.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu szląskiego centraliści interpelowali rząd. czy rzeczywiście ma być wydane rozporządzenie zaprowadzające w okręgach odpowiednich równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w szkole i w urzędzie. P. Cieńciała w odpowiedzi na to interpelował, kiedy rzeczone rozporządzenie wydanem zostanie. Szef kraju, margr. Baquehem oświadczył, iż obydwie interpelacye odeszle do ministerstwa.

Sankcyonowanie reformy wyborczej. które nastąpiło w Styryi, gdzie cesarz bawi na jesiennych łowach, głębokie wywarło wrażenie w szeregach lewicy. My, dla których reforma wyborcza, wprowadzająca pięcioguldenowych w szeregi wyborcze, stosunkowo najmniejszy wpływ wywrzeć zdoła na wybór naszej reprezentacyi, możemy całkiem przedmiotowo notować sądy Niemców z lewicy i Czechów. Drobna to odmiana ustawy, stanowi ona jednak pierwszy wyłom w budowie, która ukoronowaną została ustawą z r. 1873 o bezpośrednich wyborach. Na co cały geniusz centralistów wysilał się, żeby mniejszości niemieckiej oddać większość słowiańską *à discretion*, to się zaczyna rozpadać. Oczywiście, że deposedowani potentaci giełdy, wielkiego kapitału i fabryk, lukratywnych posad rządowych, verwaltungsratostw wszelkiego rodzaju, krzyczą o zagrożeniu Niemców, kiedy nowa ustawa wprowadza w życie polityczne także Niemców, ale Niemców ktorym los kazał pozostać bliżej dna społecznego, a gospodarka „liberałów“ kazała popadać coraz niżej, byle dobrze było „liberałom“, vulgo garstce monopolistów liberalizmu dla siebie, władzy i przewagi finansowej.

N. Fr. Presse odgraża się, że program Schoenerera, niemieckiego seperatyzmu stanie się programem parlamentu. Reforma czeskiej ustawy wyborczej dla wielkiej posiadłości, ma oddać rządy w ręce feudałów a unicestwić „liberalnych, mieszczańskich posiadaczy wielkiej własności ziemskiej“. to jest chabrusistów. *Deutsche Ztg.* oświadcza, że nowa ustawa stworzy spiżową podstawę dla panowania slawizmu.

Politik wykazuje monstrualność dotychczasowej ustawy, mocą której kilku wyborców, choćby stara baba, posiadająca dobra tabularne w Czechach, decydowała o 23 mandatach do Rady państwa, a więc i o większości w parlamencie. Reforma ustawy, tworząca z jednej sześć grup wyborczych z większej posiadłości i wprowadzenie pięcioguldenowych, czyni silną niemiecko-liberalną większość niemożebną, położy koniec fałszerstwu monety konstytucyonalizmu. Jest to pierwszy krok; Czesi mają wiele do żądania. Hr. Taaffe jest konserwatystą w ciasnem tego słowa znaczeniu, konserwuje złe i dobre. Jeźli dopiero część żądań spełniona, zwraca się *Politik* do Młodoczechów, nietrzeba żeby Czesi sami przeciwko sobie broń zwracali. Nowa ustawa dla Czech, „pierwszy to etap restytucyi praw dotąd uciśnionych i krzywdzonych ludów, stronnictw, warstw społecznych“ — „zaczątek pokuty za decennialne bezprawia i bolesne uciski“.

Narodni listy piszą: Niemcy mają w parlamencie na 353 posłów 200 miejsc, podczas gdy sprawiedliwie należałoby się im najwyżej 129 miejsc. Czesi i Morawiacy powinni mieć 85 przedsthwicieli, a mają razem ze szlachtą feudalną 53. Powinno być 213 posłów słowiańskich na 129 Niemców. Reforma z 4 października zaledwie że zlekka trąci o te stosunki. Jest reprezentantów ludu 33, będzie 35, jest z kompromisu 10 czeskich wielkich właścicieli dóbr ziemskich, będzie może 13. Ludność czeska więc o 3½ milionach będzie mieć 48 posłów, gdy Niemcy w Czechach o 2 milionach ludności będą mieli 44 posłów. Zawsze więc krzywda o 12 reprezentantów.

Czego się „hegemonowie“ niemieccy nie dopuszczają, jak długo są w większości i przy władzy, tego nowym dowodem szereg nadużyć, które *Mor. Orlice* na podstawie przedłożeń w sejmie morawskim zapisuje. Oto jak wychodzi ogromna sławiańska większość na gospodarce niemieckiej: Stypendya krajowe udzielane bywają wyłącznie Niemcom ze środków krajowych subwencyonowane są jedynie niemieckie, germanizujące zakłady i stowarzyszenia; na berneńskiej politechnice, gdzie język czeski jest zupełnie wykluczony środkami krajowemi utrzymywane są katedry języka francuskiego i włoskiego; na dwie czeskie, krajowe szkoły średnie wyznacza kraj 34.000 złr., na jedenaście zaś niemieckich więcej jak 190.000 złr. i t. d. *Morawska Orlice* robi w końcu uwagę, że postępowanie podobne wiernokonstytucyjnych kompromituje w wysokim stopniu autonomiczne organa kraju.

Petersb. Wied. donoszą, iż przygotowania do koronacyi carskiej energicznie się odbywają. Przygotowano już dla cara i carowej purpurowe płasze gronostajowe.

Now. Wrem. donosi, iż w sobotę roztrząsaną była w Radzie państwa sprawa o wprowadzeniu ustawy sądowej z d. 20 listopada 1864 r. w całej rozciągłości do sześciu gubernii zachodnich: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohilewskiej i witebskiej.

O obecnych projektach finansowo-politycznych rządu pruskiego, które jak wiadomo, w ostatnich czasach uległy pewnej modyfikacyi, rozpisuje się szeroko półurzędowy berliński korespondent *Gazety Powszechnej*, zwanej dotychczas *Augsburyską*, a obecnie przeniesionej do Monachium. Według komunikatu tego korespondenta, rząd pruski przystąpił na nowo do przygotowania projektu organicznej reformy podatków bezpośrednich. Sprawa była przedmiotem narad odbytej przy końcu września Rady ministrów, która uchwaliła znaczne zmiany w dawniejszym projekcie. Jak wiadomo, projekt ten, przygotowany był przez dawniejszego ministra skarbu, Bittera, jeszcze przed trzema laty, nie przyszedł jednak pod obrady sejmu pruskiego, ponieważ ówczesna Rada ministrów, na wniosek kanclerza, uchwaliła była przeprowadzić pierwej ustawę o użyciu funduszów czyli potrzebach skarbu (Verwendungsgesetz). Po upadku tego projek-

tu w sejmie i po zaniechaniu przez rząd na teraz przynajmniej zamiaru ponownego wnoszenia go do sejmu, wrócił rząd do dawnego projektu reformy podatków bezpośrednich; nowy jednak minister skarbu Scholz, stosownie do odmiennych swoich zapatrywań finansowych, uznał za potrzebne poddać dawny projekt nowej rewizyi i poczynić w nim ważne zmiany, które też uchwalone zostały na ostatniej Radzie ministeryalnej.

Jakiego rodzaju są te zmiany, czy dotyczą one kwestyj zasadniczych, czy zawierają tylko lepsze zaakomodowanie projektu do obecnych stosunków parlamentarnych, o tem korespondent nie daje wyjaśnienia. — Dawniejszy projekt opracowany zostal według zasad wygłoszonych przez kanclerza w pamiętnej jego mowie z r. 1879 o podatku gruntowym i dochodowym. Od tego jednak czasu zapatrywania kanclerza znacznej uległy zmianie na korzyść kapitału ruchomego, jak to wykazały ostatnie artykuły Prov. Koresp. o reformie podatku klasowego. — Zdaje się więc, że nowy projekt inaczej zupełnie rozwiąże kwestyę reformy podatków stałych niż dawniejszych. Ponieważ zaś takie organiczne zreformowanie całego systemu podatkowego dłuższego wymaga czasu, dlatego też pierwszem usiłowaniem rządu będzie przeprowadzenie w sejmie uchwały uznającej potrzebę reformy podatków stałych według programu jaki rząd przedłoży. A więc najpierwej rząd przedłoży program reformy, a dopiero po uchwaleniu tego, przystąpi do samej reformy. Jakiego rodzaju będzie ten program, nie jest jeszcze wiadomem, i jak się zdaje, w znacznej części zależeć będzie od rezultatu wyborów czyli składu przyszłego sejmu —

Kronika.

Kraków, 9 października

Dar Matejki. „Matejko darował krajowi Hołd Pruski!“ Telegram z tą wiadomością, to od dwóch dni trwały przedmiot zajęcia, ciągła podnieta uroczystego, świątecznego nastroju umysłów. W obec takiego czynu milkną usta, pióro wypada z ręki. Na co tu słów? „Matejko darował największe swe arcydzieło krajowi.“ Żywszym obiegiem krew w żyłach krąży, dziwna otucha wstępuje w serca polskie, dumą wznosi się czoło. Nie zginęła ojczyzna, która takich ma synów. Cześć i sława narodowi, który swe dzieci taką zdolny natchnąć ofiarnością! Żyjemy! Od krańca do krańca wszystkich dzierżaw polskich jeden głos, jedna myśl, jedna dzisiaj radość. Święto, święto dziś wielkie! W dzwony wszystkie uderzyć, serce starego rozkołysać Zygmunta na przyjęcie skarbu, który Wawel w swojej kiedyś pomieści świetlicy. W dzwony uderzyć i obwieścić światu: Oto gdy geniusz zrodzi się na tej ziemi, nie sobie on żyje. lecz nam! nie dla swej chwały tworzy arcydzieła, ale dla naszej! nie swoją buduje przyszłość i nie dzieci swoich, ale naszą! a cokolwiek największego tytaniczną ducha pracą zdobędzie, to nam, nam, nam składa w ofierze!

Pierwszy wieczorek muzykalno-deklamacyjny Koła artystycznego odbędzie się w przyszłą środę d. 11 b. m. Program nie jest dotąd ułożony w całości, wiadomo jednak, iż prof. Jan Czubek, znany tłumacz Sofoklesa, *Antygony* i *Edypa w Kolonie* przyobiecał odczytać kilka swoich przekładów liryków greckich.

Na tym wieczorku odczytanym także zostanie umotywowany wyrok komisyi oceniającej nadesłane na konkurs artystyczny rysunki do „Balladyny“ Słowackiego.

Wystawa konkursowych rysunków do „Balladyny“ otwartą zostanie w salach Koła artystyczno-literackiego w przyszły czwartek 12 b m. i trwać będzie tylko do soboty. Zwiedzać ją będzie można między godz. 12 a 3. Wstęp (przeznaczony na fundusz zakupna *Gladyatora* Wełońskiego) wynosi dla nieczłonków Koła od osoby 20 ct., od rodziny 50 ct.

Rysunków jest ośm. Wszystkie na jeden i ten sam temat z 3 sceny I aktu „Balladyny“. Rysunek premiowany pierwszą nagrodą, oznaczony godłem „Gopło“ nadesłany został z Petersburga. Nazwisko artysty dotąd niewiadome. Dwa drugie odznaczone są utworami p. Piotra Stachiewicza z Krakowa (godło „Kostryn“) i p. Jul. Maszyńskiego z Warszawy (godło „K. S.“). Wyrok w komisyi zapadł w ten sposób, iż po przyznaniu pierwszej nagrody, cztery rysunki stanowczo wykluczono od dalszego współzawodnictwa. Z trzech pozostałych, po przeprowadzonej dyskusyi i głosowaniu dwa odznaczono. Ten, który nie uzyskał większości, nosi godło „Skierka.“

Konkurs dramatyczny. W końcu listopada zeszłego roku wyznaczyli ks Zuzanna Czartoryska i p. Stan Koźmian nagrodę konkursową 500 złr. za najlepszy ludowy dramat historyczny (najmniej o 5 aktach) na tle dziejów Sobieskiego i odsieczy Wiednia r. 1683. Z d. 1 września b. r. ubiegł ostateczny termin nadesłania manuskryptów. Warunki konkursu ogłoszone w nr. 272 *Czasu* z r. 1881 obejmowały także spis osób wchodzących w skład komisyi oceniającej. Oto ich nazwiska: Adam Asnyk, ks. Marceli Czartoryski, Karol Estreicher, Ant. Kłobukowski, Stan. Koźmian, prof. Kaźm. Morawski, Miecz. Pawlikowski, radca miejski Walery Rzewuski, Kaźm. Skrzyński, Jan Zacharyasiewicz.

Nadesłano na konkurs następujące utwory: Prozą: 1) Odsiecz Wiednia, obraz dram. w 5 aktach z prologiem i epilogiem. (Dewiza: „*Venimus, vidimus, Deus vicit*“). 2) Jan Sobieski pod Wiedniem, obraz hist. w 5 aktach, a 6 odsłonach. (Dewiza: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“). 3) Król Jan Trzeci Sobieski, dram. hist. w 5 aktach. (Dewiza: „Niech się Turczyn odyma“ itd.). 4) Jan Trzeci pod Wiedniem, dram. hist. w 5 aktach, a 6 odsłonach. 5) Jan i Jaś, dram. ludowy w 5 aktach. (Dew.: „Odpuść nam nasze winy“). Wierszem zaś: 6) Król Jan trzeci pod Wiedniem, dram. hist. w 10 odsłonach (Dew.: „Żartobliwie serdeczny...“) 7) Krakus w Wiedna odsieczy, dram. ludowy w 10 odsłonach. (Dew.: „Na koń chłopcy“ itd.). 8) Pod i za Tatrami, dram. hist. ludowy w 8 odsłonach. (Dewiza: „Bogusia: Uszczknij choć promyk“ itd.).

Wczoraj odbyło się o godz. 3 w kancelaryi teatralnej pierwsze posiedzenie komisyi, na które stawili się: pp. Asnyk, ks. Czartoryski, K. Estreicher, A Kłobukowski, St. Koźmian, M. Pawlikowski, A. Skrzyński i M. Sokołowski.

Wpisy uczniów do szkoły sztuk pięknych na nowy rok szkolny, odbywać się będą w kancelaryi sekretaryatu od d. 10 do 14 b. m. w godzinach urzędowych.

Powstaniec przebywszy dwie konfiskaty pierwszego numeru, wyszedł wreszcie wczoraj jako *Posłaniec*. Czy to błąd druku, czy może głoski tytułowe ciągłym będą ulegać modyfikacyom? Wydawcą jest p. Tomasz Lewandowski, redaktorem p. Piotr Dwornicki. Treść: Od Redakcyi. Słowo wstępne. Tu oświadcza redakcya, że chce się kierować zdaniem o dziennikarstwie „jednego z gruntownie wykształconych ludzi, p. Glandstone (sic), angielskiego męża stanu.“ Wiersz „Wygnaniec“ p. K. S. Artykuły: „My i Austryacy“. „O usposobieniu i uzdolnieniu Słowian“ p. dra Sieniawskiego. Dzieje i prawa kościoła polskiego. Dzieje historyi polskiej (sic). Rywalizacya trzech kobiet, romans. Dział polityczny (wiadomości do 30 września) i kronika. Obawy nasze, uzasadnione treścią rozlepianych hektografowanych ogłoszeń, aby pismo to nie krzewiło nienawiści na polu wyznaniowem, w tem numerze nie zostały stwierdzone. Pismo to jest w całem słowa tego znaczeniu niewinne. Rozbiór jego artykułów prozą i wiersze nie nadaje się do *Reformy*. Mógłby być chyba w jakiem piśmie humorystycznem pomieszczony.

Męczennik sztuki dramatycznej. Straszliwego morderstwa mimowolną przyczyną stał się nasz sprawozdawca teatralny. Na pierwszych dwóch przedstawieniach „Starej Baśni“, dzikiego zbika niezbędnego w trzeciej odsłonie, reprezentowała wypchana słomą skórka zajęcza. Niewinny na pozór żarcik, jaki z tego powodu zamieścił nasz sprawozdawca w *Reformie*, nakłonił dyrekcyę, w obec trudności wystarania się o prawdziwego zbika, do wydania wyroku śmierci na najbliższego krewnego zbików, prześlicznego kota, ogromnych rozmiarów, który do tej roli pośmiertnej wybornie się nadaje. Nasz sprawozdawca jest niepocieszony, że stał się powodem tej tragicznej śmierci. Okropny los zginąć dla takiej sztuki!

„Ziarno.“ Drugi numer tego pisma z 7 b. m. zawiera oprócz dalszego ciągu zaczętych artykułów następujące: O nauczaniu historyi; Wiek i jego praca w wychowaniu p L. Hodolego; Aforyzmy o kobietach; Wiersz humorystyczny Rodocia; Rozbiór dzieła o Goethem Schoella i noweli Wal. Marrené „Szymczak“; Ziarka; Zapiski literackie, artystyczne i naukowe i Miscellanea.

O teatrze polskim w Petersburgu różne objawiają zdania dzienniki rosyjskie. Znaleźć w nich można, jak zwykle, wszelkie odcienia pochwały i nagany. Piszą o nim stosunkowo dość wiele. Znajdują się i takie pisma, które arcydziełu Fredry „Ślubom panieńskim“ wszelkiej odmawiają wartości. Rzecz to była do przewidzenia.

Pożary. Wczoraj o godz. 10 rano w domu aptekarza p. Siedleckiego w Rynku głównym zapaliła się przez nieostrożność słoma w piwnicy, służącej za skład owoców wynajęty przekupce. Nie łatwo przyszło straży ogniowej przytłumić ogień, albowiem dym gryzący utrudniał niesłychanie przystęp do piwnicy, a w przyległej znajdował się skład różnych ingrediencyj eksplodujących.

Spiesząc na miejsce wypadku jeden z wozów rekwizytowych straży, przy skręcie z ulicy wywrócił się, u drugiego odleciało koło. Skutkiem tego kilku ludzi uległo stłuczeniu.

W sobotę o 4 popołudniu spłonęła na Podgórzu przy końcu ul. Lwowskiej szopa należąca do kantyniarza. Stajnie wojskowe były silnie zagrożone. Straż pożarna krakowska przybyła, wezwana uprzejmie do pomocy przez wojskowość — zastała jednak już tylko zgliszcza szopy, a pożar energicznym ratunkiem zlokalizowany.

Złota młodzież. W nocy z sobotę na niedzielę zaaresztowała policya na plantach pod Zamkiem dwudziestu kilku pełnych nadziei, ale pijanych młodzieńców, z powodu wyprawianych przez nich awantur. Gdy wymienili swoje nazwiska — nie zatrzymywano ich dłużej. Czy jednak nazwiska uchronią ich w tym wypadku od dalszych nieprzyjemności ze strony władzy, należałoby podobno powątpiewać.

W Oiszy 7 letni syn rządcy dostał strzelbę i wystrzelił żartem cały nabój śrutowy w twarz służącej, którą ciężko pokaleczoną odwieziono do szpitala. Winien był jeden ze służących, który miał strzelbę odnieść.

Na Smoleńsku przy budowie kościoła dziś o godzinie 10 załamało się rusztowanie 2 piętra i 7 robotników upadło na ziemię. Wszystkich ciężko pokaleczonych odwieziono do szpitala.

W ks. Poznańskiem przeszło w ciągu trzech kwartałów b. r. w ręce niemieckie 63 (wyraźnie: sześćdziesiąt i trzy!) wsi, czyli 18.000 mórg ziemi polskiej.

Cennik na grobie. Na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu znajduje się grobowiec z napisem: „Tu spoczywają zwłoki Klary Maryi S., małżonki Jana S. rzeźbiarza. Pomnik ten wystawiony został przez niego samego na uczczenie pamięci drogiej zmarłej, oraz jako próba talentu jej męża.“ Następuje cennik.

Drobna szlachta mazowiecka. *Echo Łomżyńskie* rozpoczęło druk ciekawego artykułu, o stanie moralnym i umysłowym drobnej szlachty mazowieckiej. Z artykułu tego dowiadujemy się, że między tą zresztą zamaszystą i po staremu nie pozbawioną uczuć obywatelskich bracią, na sto osób ledwie dziesięć umie się podpisać, z których znowu może 4 umie coś więcej napisać, a z tych dwie mają pojęcie o ortografii. Umiejących czytać jest ledwie 15 prct. Pokolenie starsze w ogóle więcej umie młodsze, po za tymi, którzy pokończywszy szkoły, wchodzą do stanu średniego, jest bardzo zaniedbane. Przyczyna tego brak szkół.

Karnawał r. 1883 będzie niezwykle krótki. Niedziela zapustna przypada na dzień 4 lutego, a Wielkanoc na dzień 25 marca. Nie zdarzyło się to od roku 1842, a ponowi się dopiero w r. 1894 i jeśli doczekamy, w 1940.

Długość wszystkich kolei. W dniu 31-ym grudnia 1881 roku długość kolei państw europejskich tak się przedstawiała: Niemcy 34,314 kilometrów, Wielka Brytanja 29,232, Francya 27,585, Rosja 23,352, Austrja 19,126. Włochy 8,774, Hiszpania 7,839, Szwecja 7,431, Belgia 4,123, Szwajcarja 2,506, Holandja 2,296, Danja 1,696, Rumunja 1,474, Turcja 1,395, Portugalja 1,219, Grecja... 10 kilometrów.

Statystyka zapałek. Pewien statystyk obliczył, iż w Europie wychodzi na zapałki 1,618,000 centnarów drzewa! Największą ilość zapałek spotrzebowują niemcy, gdzie na każdą osobę wypada po 15 zapałek dziennie. W Belgii około 9. w Anglii 8 i we Francyi około 6. U nas takich rzeczy nikt dotąd nie liczy...

TEATR.

(„Więzy Małżeńskie“, komedya w czterech aktach przez A. Zlottko.)

Przed dwoma dniami zdając sprawę z „Lokatorowie p. Blondeau“ podnieśliśmy powody zniewalające do wyrozumiałości wobec dyrekcyi, jeźli od czasu do czasu wprowadza farsę na scenę. „Byle nie zbyt często“ dodaliśmy z naszej strony. A oto dziś znowu z farsy przychodzi nam zdać sprawę. Po farsie czysto-francuskiej, pełnej pustej wesołości, dowcipnych a często niezbyt przyzwoitych konceptów, mamy farsę czysto-niemiecką, przyzwoitą, z pretensyą nawet do moralnego sensu, a w istocie nad wszelki wyraz płytką, z osnową najnieudolniej skleconą, miejscami wcale nudną. Całą autora zasługą jest ta galerya różnych stadeł małżeńskich, postacie nie zbyt oryginalne ale dość trafnie odportretowane, które nam się przesuwały przed oczyma i które publiczność bawiły, bo były wogóle wcale dobrze odtworzone przez artystów. Niektóre nieźle, niektóre dobrze, niektóre wybornie, do tych ostatnich zaliczamy postacie oddane przez pp. Żelazowskiego, Wojdałowicza, Wernera i Frenkla. Jest także jedna a jedyna scena w tej sztuce godna wyższej komedyi, perełka istna wśród szklannych paciorków, scena przy końcu 2go aktu, piękna, bo prawdziwa i szlachetna. Scena ta wytwornie odegrana przez pp. Żelazowskiego, i Sobiesława zasłużone im zjednała oklaski. Tyle złota w tej komedyi pzez pana Zlottko, reszta szych.

Jeszcze parę słów o artystkach, które w tej sztuce wystąpiły. Panna Wójcicka wystąpiła (po raz pierwszy) w zbyt małej roli, aby sumiennie można jej grę ocenić. Panna Disterlo po raz drugi. Miała rolę ważną i nie łatwą. Pośród komicznych, prawie karykaturalnych postaci innych ról kobiecych w tej sztuce, rola Klary komiczną nie jest. Winna Klara jaśnieć nad niemi zarówno wdziękiem jak wyższością umysłu, skoro tak łatwo poddają się we wszystkiem jej woli i dozwalają, aby kierowała niemi jak marionetkami, ten urok bowiem, który na nich wywiera, winien znaleźć usprawiedliwienie w całej jej postaci, ruchach, tonie mowy. To co autor zaniedbał, czy nie umiał należycie uwydatnić, było zadaniem artystki. Podołałaby mu była niezawodnie pani Hofman, grając tak wytwornie podobną poniekąd rolę w „Ćwiartce papieru“. Dla panny Disterlo było to zadanie o wiele przechodzące środki, któremi rozporządza. Rola jej była wystudyowana starannie, ale odegrana na zimno, bez przejęcia, bez życia. Postać Klary zarysowała się tak blado i niezabawnie, jakby w jakim teatrze amatorskim. Amatorski teatr przypomniała nam zresztą panna D. jeszcze z dwóch przyczyn. Pierwszą dotyczącą wymowy dziś pomijamy, druga przemawia na jej korzyść: jest nią dystynkcya w stroju, której (z wyjątkiem może panny Pysznik) nie moglibyśmy innym artystkom w tej sztuce przyznać, a w komedyach salonowych nie jest to szczegółem bez znaczenia. Te jedwabie i atłasy w kąpielowem miejscu wcale niewłaściwie wyglądały a już najniewłaściwiej na „Harpagonie w spódnicy“.

Ach ten Harpagon, jakież on sprzeczne zdanie wywołał między publicznością! Byli tacy, którzy bardzo ostro krytykowali grę panny Kałużyńskiej, byli inni (i my się do tych zaliczamy) którzy jej zawzięcie bronili. Nie przyznaliśmy słuszności przeciwnikom, wyznamy jednak w wielkim sekrecie czytelnikom, że w jednej nas rzeczy przekonano. Oto w tem, że trzy pierwsze występy panny K. na scenie krakowskiej świadczą, iż o tyle, o ile kardynalną wadą dbiutantek bywa gra zbyt blada, to wadą panny K. jest gra zbyt jaskrawa. Znaliśmy osobę, która pisując listy, tyle wyrazów podkreślała, czasem podwójnie i potrójnie, że skutkiem tego pismo, pismo zresztą bardzo piękne i wyraźne, stawało się nieczytelnem. Niekiedy cały list był podkreślony. Do takiego listu podobnem być czasem może oddanie roli. Bądź co bądź, trzy razy widzieliśmy pannę K. na scenie, a za każdym razem widzieliśmy inną zupełnie osobę, nieprzypominającą w niczem artystki w rolach poprzednich: jest to najniezawodniejszym znakiem, że przybyła nam artystka prawdziwie utalentowana, której najpiękniejszą wróżyć można przyszłość, ale którą z tego właśnie powodu ostrzej od innych sądzić rościmy sobie prawo.

Panna Pysznik z wielką miarą i dystynkcyą odegrała swą rolę. Panna Gnerand była wcale dobrą subretką. Rózia wieśniaczka w trzeciorzędnej roli... ale lepiej o Rózi nie mówić. Będzie nam za to dyrekcya wdzięczną. *(P)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 10 paźdz.: „Więzy małżeńskia“ po raz drugi.

Czwartek 12 paźdz.: „Więzy małżeńskie“ po raz trzeci.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 wrześn. Targowica St. Marx. A. Krzysztofowicz i Spółka, Café Stierboek. Targ bardzo ożwiony; spędzono 2.786 wołów, pomiędzy tymi 664 galicyjskich, 1.822 węgierskich, 300 niemieckich. Notowano galicyjskie po 59 — 63 złr., węgierskie 58—64 złr., niemieckie 58—64 złr.

Wiedeń, 7 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·77 — 9·82, gotowa 9.75—10.50, na jesień 9·65 — 9·67. Owies na wiosnę 6·60 — 6·65. Owies na jesień 6·38 — 6·42. Owies handlowy 6·10 — 6·30. Zyto węgierskie 7·40 — 7·60 Zyto na wiosnę 1883 7·57—7·62. Zyto na jesień 7·30 —7·35. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·30—8·40 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 22·50—23·—.

Ostatnie wiadomości.

W związku z wiadomościami o przygotowaniach wojennych zostaje doniesienie z Brześcia litewskiego, iż do fortecy tamtejszej przybył naczelnik inżynieryi generał Dent i komendant Rozwadowski. Oczekiwanem jest przybycie ministra wojny. We wszystkich fortecach rosyjskich zaprowadzone będą telefony, łączące fortecę główną z fortami. Rozpoczęto od Modlina, gdzie pełnią już służbę cztery telefony.

W Odesie w nocy z dnia 2 na 3 października rozlepiono plakaty rewolucyjne, które wywołały panikę w mieście.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 9 października. Komisya indemnizacyjna uchwaliła wczoraj przedłożyć Sejmowi wniosek ugody, polegający na zasadzie, iż państwo płacić ma jak w projekcie rządowym dwa miliony sto tysięcy złr. bezzwrotnej subwencyi, ale prócz tego wyznaczyć ma państwo 325.000 złr. bezprocentowej zaliczki zwrotnej po ukończeniu spłaty indemnizacyj w r. 1898.

Lwów, 9 października, Jutro wieczorem u marszałka przyjęcie na cześć Matejki. Obywatelstwo przygotowuje owacye dla wielkiego ofiarodawcy.

Lwów, 9 października. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo namiestnictwa z przedłożeniem rządowem w sprawie unormowania ingerencyi władz politycznych przy budowach położonych w bliskości kolei. Michał Popiel wniósł zmianę § 18 ustawy o reprezentacyi powiatowej, skierowaną do tego, aby członkowie rad powiatowych mogli żądać wynagrodzenia poniesionych wydatków przy sprawowaniu urzędowych czynności. Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Żurowskiego względem objęcia przez rząd drogi powiatowej baligrodzkiej: rząd nie uznał drogi tej za odpowiednią do objęcia, ale gdy ministerstwo wojny uznało ją za szlak wojskowy, polecono staroście rokowania z reprezentacyą powiatową, tymczasem zaś wstawiono do budżetu państwowego i wyasygnowano 4000 złr. pod warunkiem, jeżeli kraj z funduszów swoich wyznaczy tyle, ile przeciętnie płacił na utrzymanie drogi i odstąpi rządowi dochody z myt. Do komisyi budżetowej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego względem zrównania inżyniera górnika z innymi inżynierami krajowymi.

Czerkawski motywuje swój wniosek wzywając rząd do rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile takowe w obecnej osnowie przekraczają granice zakreślone ustawą zasadniczą państwowemu ustawodawstwu. W motywach podnosi, że ustawa zasadnicza zastrzega Radzie państwa jedynie uchwalanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, resztę zaś ustawodawstwo o organizacyi tych szkół, jakoteż szczegółowe rozwijanie pomienionych zasad pozostawia Sejmom, natomiast ustawa państwowa o szkołach ludowych z 14 maja 1869 przekracza te granice, obejmując prócz zasad także szczegóły, które należeć powinny do Sejmów. Takie ograniczenie autonomii, przeciwne duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej, odbiera Sejmowi możność wywierania wpływu na rozwój i tok oświaty.

Jeżeli szkoły mają spełniać przeznaczenie swoje, musi ich organizacya odpowiadać potrzebom kraju, temu stoi na przeszkodzie państwowa ustawa o szkołach ludowych z maja 1869. Wniosek powyższy przekazano komisyi edukacyjnej. — Następnie bez dyskusyi uchwalono znane wnioski komisyi kolejowej o budowie kolei Lwów-Rawa oraz Tarnopol-Kopeczyńce względem przeniesienia do kraju zarządów kolejowych i zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego; dalej znany wniosek komisyi budżetowej względem umieszczenia bursy seminarzyckiej lwowskiej; wniosek komisyi administracyjnej wzywający rząd, aby warzelniom Galicyi wschodniej pozwolił sprzedawać odpadki soli gospodarzom na nawóz, tudzież aby od 1883 r. nastąpił wyrób i sprzedaż soli bydlęcej.

Nad petycyą Zarańskiego o wskrzeszenie towarzystwa dla książek elementarnych, przeszedł Sejm do porządku. Również nad petycyą towarzystwa gorzelników o urządzeniu szkoły gorzelnictwa. Odstąpiono Wydziałowi do zbadania i uwzględnienia petycye gminy Tuchli o zapomogę dla poszkodowanych wylewami Oporu tudzież o regulacyę tej rzeki; petycyą gminy Dobromil-Huczko o subwencyę na budowle wodne, barona Rose o subwencyę na urządzenie praktycznego kursu gorzelnictwa, gminy Kozłów i innych o wyłączenie ze starostwa brzeżańskiego sądu Kozowa a przyłączenie do Tarnopola; petycyę gmin Tywonia i Szczytna o rozłączenie. Wezwano rząd, aby jaknajrychlej uregulował średni bieg Pełtwi między Barszczowicami a Kutkorzem. Dalej, aby przyspieszył utworzenie sądu w Bieczu. Nad petycyą Rozwadowa o pożyczkę 20,000 złr. na odbudowanie spalonych domów przeszli do porządku. Odstąpiono Radzie szkolnej petycyę nauczyciela Vogla o policzenie lat służby i dodatek pięcioletni. Porządek jutrzejszego posiedzenia: budżet szkoły czernichowskiej, wniosek komisyi drogowej o dojazdach kolejowych, komisyi administracyjnej sprawozdanie względem wniosku Merunowicza o uregulowaniu prawnych stosunków żydów, petycye nieobciążające budżetu.

Praga, 9 października. Instalacya nowego burmistrza Czernego, zamieniła się w imponującą uroczystość narodową. Podnoszono w mowach Pragę, jako sławiańską strażnicę graniczną.

Odessa, 9 października. Na licznych gmachach, między innemi na gmachu bankowym, porozlepiano liczne proklamacye rewolucyjne.

Konstantynopol, 9 października. Oficyalnie rozpoczęła Turcya układy w celu zażegnania albańsko-czarnogórskiego nieporozumienia.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Praga, 9 października. Burmistrz Czerny złożył dziś przysięgę w ręce namiestnika i w odpowiedzi na powitalną mowę tegoż wyraził życzenie, że Praga nie powinna być polem walki, lecz areną dla prac obydwóch narodowości w celu osiągnięcia wszelkich szlachetnych celów. Zapewnił dalej, że na stanowisku burmistrza działać będzie w duchu sprawiedliwości i tolerancyi narodowej wobec dwóch plemion w kraju zamieszkałych.

Buda-Peszt, 9 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza, mocą którego hr. Raday został mianowany ministrem obrony krajowej i jednocześnie otrzymał godność radcy tajnego. Sekretarz stanu tego ministerstw generał major Fejerwary, otrzymał krzyż komturowy orderu Stefana.

Stradella, 9 października. Prezes ministrów Depretis na uczcie wydanej tu na cześć jego przez wyborców wypowiedział wielką mowę w której wylicza wszystkie przeprowadzone już wewnętrzne reformy, kładąc główny nacisk na przeprowadzenie reformy wyborczej, przywrócenie równowagi budżetowej, na mające w najbliższym czasie nastąpić zniesienie przymusowego kursu banknotów i na obronienie lub zniszczenie najbardziej uciążliwych podatków. Minister oświadcza, że monarchia w rozwoju swym konstytucyjnym nie będzie nigdy stawiać przeszkód jakimkolwiek ulepszeniom na polu politycznem lub społecznem mniema, że istniejące prawa są wystarczające dla ochrony instrukcyi i porządku nie przypuszcza zaś żeby można klerykalnemu stronnictwu dalsze ustępstwa porobić ponieważ ustawa gwarancyjna zawiera wszystkie możliwe koncesye jakie można było uczynić dla zabezpieczenia duchownej władzy Papieża.

Co się tyczy podniesionej sprawy uzbrojenia prezes ministrów oświadcza, że narazie jest nie do wprowadzenia w życie, gdyż nie możliwem jest obecnie powiększenie odpowiednich kosztów o wiele milionów. Uzbrojenia zaś muszą zawsze pozostawać w zgodzie z siłami ekonomiczemi kraju. Przytem wyraża przekonanie, że naturalny rozwój budżetu da środki wystarczające dla zaopatrzenia obrony kraju. Najbliższą teraz reformą będzie zniesienie ceny soli.

Minister zaznacza, że wyborne stosunki do wszystkich rządów europejskich stawiają Włochy w tem korzystnem położeniu, iż czynny i skuteczny brać mogą udział w kierowaniu europejskiej polityki. Włochy pozostały wierne porozumieniu z wielkiemi mocarstwami, szczególnie zaś z państwami środkowej Europy, które tak wiele czynią dla utrzymania powszechnego pokoju. Te wyborne stosunki wzmocnią się jeszcze dzięki wkrótce nastąpić mającemu połączeniu rodzin królewskich Włoch i Bawaryi. Również i w stosunku z innym szlachetnym narodem z Francyą wszelkie ślady ostatnich wypadków zatarły się, a nominacye ambasadorów, które bezpośrednio nastąpić mają, twierdzą obopólne zadowolenie. Znakomite są także stosunki nasze z Anglią, dawnym i pewnym sprzymierzeńcem Włoch. Księga zielona najlepszym będzie dowodem że przystąpienie Włoch do interwencyi zbrojnej, w Egipcie nie dało się pogodzić z międzynarodowemi obowiązkami Włoch. Minister zakończył toastem w serdecznych wypowiedzianym słowach na cześć króla i królewskiej dynastyi, która zawsze połączyć umiała miłość honoru oręża włoskiego z utrzymaniem wolności, aby Włochy uczynić mocarstwem wielkiem, szanowanem powszechnie i szczęśliwem. Mowie tej towarzyszyły przeciągłe okrzyki radości.

Konstantynopol, 9 października. Lord Dufferin dał w dniu wczorajszym odpowiedź na notę Porty z 25 września, tyczącą się ewakuacyi Egiptu. Odpowiedź ta oznajmia rozpoczęcie częściowej ewakuacyi Egiptu, jednakże nie oznacza żadnego terminu dla zupełnego wycofania wojsk angielskich, które zależnem będzie od sytuacyi Egiptu.

Aleksandrya, 9 października. Fanatyczny szeik w Tantah, który po odejściu wojsk angielskich usiłował lud do nowych gwałtów pobudzić, został przez tamecznych Greków uwięziony.

Kair, 9 października. Rada ministeryalna postanowiła znieść dekreta wydane przez stronnictwo wojskowe, przyznające oficerom wyższe pensye i ustanawiające nieprawidłowy podział pensyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·75	76.80
„ srebrna „	77·55	77·60
„ złota „	94·45	95 30
6% Węg. „ „	119 40	119 40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825 —	826·—
„ kredytowe	311 80	313 40
Londyn	119·30	119·25
Dukat	—·—	5·67
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	143·10	143 75
Losy z r. 1864	170·50	170·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	317 25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	171·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·25
„ Anglo Banku	125·20	126·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	117 —	117 25
Akcye Koszycko-Bogum.	148 —	148.25
„ Północno zachodnie	214·75	214.50
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	58·30	163·75
Ruble papierowe	118·62	118·—
4% Renta złota węg.	87·25	87·45
5% Austr. Renta pap. nowa	92 70	92·75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·75
Berlin d. 9 paździer. 1882.		
Wiedeń	171·30	170·10
Banknoty	171·50	171 30
Warszawa	202·80	502.25
Ruble	203·35	202 80
5% Listy zast. król. polsk.	62·75	62 40
4% „ likwidacyjne	54·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	136·50	136 37
„ kredytowe	5·37	541 —

Usposobienie giełdy mdłe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 9/10.

%		placą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 7/10.

%		placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	99 90	100 30
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 7/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		placą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 75	76 90
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa 100	92 75	92 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	169 —	169 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		placą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 40	119 55
4	„ „ . . . „ „ 100	87 55	87 70
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 65	86 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	109 30	109 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	116 50	116 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	34 50	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	28 —	28 50

LISTY ZASTAWNE.

%		placą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr 100	118 30	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem . . „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 45	100 65
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 45	100 60
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 85	95 00

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		placą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 25	96 75
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 80
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 30	94 70
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

LOSY.

%		placą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 50
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 50	35 90
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 —	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 —

AKCYE BANKOWE.

%		placą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr	126 50	126 75
5	Bankverein Wiener . . . na 100 złr	116 75	117 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	315 20	315 50
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	303 75	304 15
5	Hipeteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	124 —	124 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		placą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . . . na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2825 —	2830 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	317 50	318 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	148 —	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	171 75	172 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	165 25	165 50
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	346 25	346 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	143 50	144 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	163 50	164 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

	placą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 46	9 48
20-to Markówka . . . . . „ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 75	9 77
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 90	11 94
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie . . . . . „ „	46 60	46 65
Ruble papierowe . . . . . „ „	118 —	118 50

Warszawa, dnia 7/10.

%		placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 50	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*